

# GAZETA

# 10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Rewolucja wojskowa w Madrycie

### Krwawe walki monarchistów z gwardją republikańską

PARYŻ, 10.8. (Tel. wt.). Dziś o godzinie 4 w nocy wybuchło powstanie wojskowe w celu obalenia republiki.  
Kilka pułków miejscowego garnizonu, z pułkiem kawalerii im. b. króla Alfonsa na czele, zaatakowało jednocześnie ministerstwo wojny, gmach Rady ministrów, poczęt główną oraz miesztania członków rządu.

Atakującym przeciwstawiły się tylko oddziały policji i gwardji republikańskiej, złożonej z ochotników cywilnych. Ponieważ oddziały te były słabsze liczebnie, szła zwycięsiwa przechyliła się na stronę wojska.

nych oficerów królewskich, wznagły ferment i były przyczyną wybuchu.

W dniu wczorajszym rząd, prawdopodobnie w brzdękowaniu zamachu, aresztował kilkudziesięciu spensjonowanych oficerów z księciem Infantado na czele.

Wszyscy spensjonowani oficerowie znajdują się w szeregach powstańców.

#### — Prowincja aprobuje zamach

PARYŻ, 10.8. (tel. wt.). — Agencja Havasa podaje, że wieść o powstaniu wojskowym w Madrycie rozszła się lotem błyskawicy po całym kraju, budząc wszędzie, ma prowincji sympatie.

MADRYT, 10.8. Jak przypuszczają, na czele ruchu rewolucyjnego stoi gen. Cavalcanti i kilku oficerów monarchistów.

Gen. Cavalcanti ukrył się. Wśród aresztowanych jest gen. Fernandez Perez.

Powstańcom odebrano wiele broni, m. in. karabin maszynowy.

MADRYT, 10.8. Między godz. 5 a 9 rano w Madrycie słychać było silną kantonadę z armat.

Ministerstwo spraw wewnętrznych oświadczyło, że sa to odgłosy ćwiczeń artyleryjskich.

## Zwycięstwa wioślarzy polskich w przedbiegach olimpijskich

LOS ANGELES, 10.8. — Tel. wt. — Dzień dzisiejszy zakończył się wielkim triumfem Polski. Wioślarze nasi zadebiutowali w stylu imponującym i nietylko zakwalifikowali się do finału, ale pozostawili swym stylami i formą najlepsze wrażenie. Punktualnie o 3-ej po poł. na torze Long Beach zaczęły się wobec tłumów widzów przedbiegi czwórki ze sternikami. Na pierwszy ogień poszedł przedbieg I, w którym startowały Włochy, Niemcy, Nowa

landia 7:19.6. 4) Brazylja 7:29.4.

W drugim przedbiegu startowała Polska, faworyzowane Stany Zjednoczone i Japonia. Między Polską i Ameryką wywiązała się zacięta walka, gdyż zwycięstwo kwalifikowało od razu do finału. Polacy zostawili doskonałe wrażenie i wygrali o 3/4 długości bardzo niewiele w rekordowym czasie dnia 7:04.2. Polacy prowadzili cały czas. Jedynie na 1-500 metr. na chwile na czoło wyszła Ameryka. 2) USA 7:06.6. 3) Japonia 7:16.8.

W przedbiegach dwójek bez sternika Budziński i Mikołajczyk

zaimponowali wszystkim. Polacy zaczęli w tempei 40 uderzeń wiośła na minutę, prowadzili od startu i nie oddali pierwszego miejsca do końca, mimo zaciętych wysiłków mistrzów Europy Francji. Dopiero na trzecim miejscu przysła faworyzowana osada braci Clark z USA, co świadczy najlepiej o wysokim poziomie walki i co zwróciło na osady polskie od razu oczy całej Ameryki zwłaszcza, że Polacy dwukrotnie dziś pokonali Stany Zjednoczone. Wyniki: 1) Polska 7:53.4. 2) Francja o pół długości 7:55.4. 3) USA 8:06.4. Widzów 10,000.

Głównym punktem dnia było, poza tem pływaniem, Japonia zgotowała znów niejedną sensację. Przedewszystkiem wygrała ona sztafeta 4x200 metr. w rekordowym czasie 8:58.4 bliżej na głowę Stanu Zjednoczone 9:10.5 — też poniżej rekordu światowego. 3) Węgry 9:31.4. 4) Kanada 9:36.3. W półfinałach 400 metr. st. dow. walki były niezwykle zacięte, tak, że odnalł faworcji jak Charlton. Do finału przeszło trzech Japonczyków, Francuz i Amerykanin. W I półfinale zwyciężył Yokoyama w 4:51.4 (rekord olimpijski). 2) Tavis (Francja) 4:52.3. 3) Oyokata 4:52.8. W II półfinale wygrał Crabbe (USA) — 4:52.6. 2) Snelmoto 4:59. 3) Charlton 5:02.1.

Przedbiegi 100 metr. nawznak pań przyniosły nam rekord światowy Amerykanki Holm w czasie 1:18.3. Poza tem do finału przeszły Amerykanki Mc. Shee, Roper, Australika Mealing, Angielki Hardine i Davies i Holender Braun.

Finał 200 metr. st. klas. pań wygrała po zaciętej walce Australka Benais w czasie nowego rekordu olimpijskiego 3:06.3 przed Japonką Yachata 3:06.4. Drużka Jacobsen 3:07.1, Angielka Charlton.

#### O g. 8.15 rano całe miasto w ogniu

Powstanie ogarnęło wkrótce resztę garnizonu, o godzinie zaś 8 min. 15 walka toczyła się we wszystkich dzielnicach miasta.

#### Komunikat rządu

Około godz. 9 rano rząd hiszpański rozesał komunikat przez radio, że cały ruch znany mu był od dawna, że odpowiednie środki zapobiegawcze były zastosowane, oraz że rząd jest w dalszym ciągu danani sytuacji.

#### Zerwana komunikacja z zagranicą

LIZBONA, 10.8. (tel. wt.). — O godz. 11 rano komunikacja telegraficzna i telefoniczna z Madrytem została przerwana.

Z miejscowości pobliskich stolicy Hiszpanii nadchodzi wiadomości.

że kanonada artyleryjska trwa w dalszym ciągu.

Bliższych szczegółów brak.

Zdobycie gmachu ministerstwa wojny

O godzinie 10 rozeszły się w mieście pogłoski, że gmach ministerstwa wojny został zdobyty.

Walki na ulicach trwały w dalszym ciągu.

W całym mieście rozlega się kanonada i wrzchoł karabinów maszynowych.

Wielni rządowi pozostał pułk artylerji, który bombarduje pozycje powstańców oraz koszary.

#### Przyczyna buntu

PARYŻ, 10.8. (tel. wt.). — Agencja Havasa donosi, że przyczyną buntu było niezadowolenie wojska z obecnych stosunków politycznych.

Ostatnie decyzje premiera Azariv, który spensjonował większą część daw-

nych oficerów królewskich, wznagły ferment i były przyczyną wybuchu. W dniu wczorajszym rząd, prawdopodobnie w brzdękowaniu zamachu, aresztował kilkudziesięciu spensjonowanych oficerów z księciem Infantado na czele. Wszyscy spensjonowani oficerowie znajdują się w szeregach powstańców.

## Katastrofa samochodowa

### Płk. Jasiński zabity, żona płk. Rayskiego ranna

KRAKÓW, 10.8. — Dziś przed południem, na granicy przedlimanowskiego i nowosadeckiego dowódcą 2 pułku lotniczego płk. Stanisław Jasiński.

chcąc wyminąć

idący przed nim samochód, wioząc

płk. Rayskiego i jego żonę, zjechał wożem o przydrożne

drzewo, przycem został wyrzucony z auta i poniósł śmierć na miejscu.

Płk. Rayski wyszedł z katastrofy bez szwanku, natomiast żona jego odniosła ciężkie rany i przewieziona została do szpitala w Nowym Sączu.

## Wina Japonji

### Raport Komisji mandzurskiej

LONDYN, 10.8. Według doniesień „Daily Express” z Waszyngtonu tymczasowego sprawozdanie mandzurskiej komisji Ligii Narodów stwierdzać ma winę Japonji za wywołanie wojny w Mandzuri. Japońskie kofa wojskowe znacznie świadomie, po pozyczeniu przedmiotu odpowiedzialni przygotowani, rozpoczęły kroki wojenne.

Sprawozdanie mówi, że twierdzenia japońskie, jakoby wojna wybuchła wskutek wysadzenia w powietrze mostu kolejowego, są nieprawdziwe. Komisja nie znalazła najmniejszych dowodów prawdziwości tego twierdzenia i zdaje się, że wybuch, o którym mówią Japończycy wogóle nigdy nie miał miejsca.

# Sądy dorazne i obostrzone kary w Niemczech

## nie odstraszyły terrorystów od nowych zamachów

BERLIN, 10.8. — W dniu wczorajszym rząd Rzeszy wydał trzy dekrety, mające na celu ukrócenie teroru politycznego. Pierwszy z nich przedłuża rozjem polityczny do końca miesiąca, drugi ustanawia ostre kary za przestępstwa terrorystyczne, trzeci odnosi się do ustanowienia sądów specjalnych, których kompetencje rozciągają się będą na wyrokowanie w procesach o dokonywanie aktów terrorystycznych. Sądy te działać będą w trybie doraznym z pominięciem przepisów o sędziwstwie pierwiastkowym. Od wyroków ich nie przysługuje odwołanie.

Mimo ustanowienia sądów doraznych i ostrych kar akcja terrorystyczna nie ustaje. Ubiegła noc nie różniła się zupełnie od nocy poprzednich. Dziś rano nadeszły wiadomości z całej Rzeszy o nowych zamachach bombowych i rewolwerowych.

W powiatowym mieście Lauban wybuchła bomba w urzędzie pośrednictwa pracy. Frontowa ściana domu oraz wnętrze są zdemolowane. Ofiar w ludziach niema.

W miejscowości Niesky w Łużycach zniszczona została przez

**Zastanówmy się trochę...**

### Ciężki czas nadchodzi

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zmniejszyła się w ubiegłym tygodniu z 219.884 na 215.228 osób.

W ciągu tygodnia skreślono z rejestru bezrobocia 4.656 osób.

Cyfrę tę wskazywa jasno, że tempo zatrudnienia bezrobotnych staje się z dniem każdym wolniejsze i wobec bliskiego zakończenia robót sezonowych, bezrobocie zacznie znowu wzrastać.

Nie wiemy jeszcze dotąd nic o tem w jaki sposób przygotowują się do dalszej walki z tą straszną klęską społeczną czynnik miarodajny i Nacz. Kom. do walki z bezrobociem.

Uważamy jednak za swój obowiązek przypomnieć już teraz, że dotychczasowa praktyka wykazała niedostateczność i ulomność akcji złagodzenia dołi bezrobotnych.

Nie nie pozwala nam przypuszczać, że nadchodząca jesień i zima będą lepsze, niż w roku ubiegłym.

Wprost przeciwnie: może być znacznie gorzej. Należy więc pomysłcie o wzmożeniu tej akcji i o środkach zaradczych zawczasu.

Głód i chłód, ci towarzysze nędzarzy i bezrobotnych nie zadowolą.

Przyhoda naprawdę na czas. Lepiej więc pomysłcie o przygotowaniach do walki z nim wcześniej niż zbyt późno!

wybuch granatu wystawa sklepu muzycznego Sebaida oraz księgarnia ludowa. W Rüssel (Prusy Wschodnie) nieznani sprawcy ostrzelali z rewolwerów mieszkanie centrum Borscha, prezesa rady miejskiej. O tej samej porze zbombardowano kamieniami sklep stolarza Lowitscha, również członka centrum.

Przed gmachem Banku Rzeszy w Niborku znaleziono rano wielką bombę, podłożoną w nocy, która na szczęście nie wybuchła. Cały szereg zamachów zanotowano w powiecie zgorzelickim. W Koblifurt, Rauscha, Arnsdorf i w samych Zgorzelicach zdemolowane zostały przez granaty bądź kamieniami okna wystawowe sklepów spółdzielni robotniczej.

W Penzig rzucono granat rzucony do sypialni reichsbannerowca Alkmanna, który odniósł lekkie rany. W Koblifurt zbombardowano kamieniami i kulami rewolwerowymi mieszkania lewicowców Kriebela, Laubego i Mikana. Żona Mikana jest ranna. W Arnsdorf zraniony został w sypialni kamieniem naczelnik gminy Hübnner.

# Katastrofalna powódź w Mandżurji

## Setki tysięcy ludzi bez dachu nad głową

LONDYN, 10.8. — Tel. wł. — Północna Mandżurja nawiedzona straszną katastrofą powodzi, której ofiara, według ostatnich obliczeń padło około 30.000 osób. W dorzeczu rzeki Sungari, która

z powodu ostatnich deszczów wystąpiła z brzozy, cały szereg miast stoi pod wodą i odcięty jest od wszelkiej komunikacji. 200.000 osób jest bez dachu nad głową i bez środków żywności.

Woda zbiera z każdą godziną tak, że dziełnica chińska w Charbinie stoi już pod wodą. Wszystkie konsulaty wydały odezwy do zbiórki na ofiary powodzi. Zachodzi obawa wybuchu epidemii tyfusu i innych chorób. Szereg oddziałów japońskich, stacjonowanych nad rzeką Sungari, znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie.

# Uroczyste przyjęcie „Iskry” „Burza” odpływa do Gdyni

CHERBOURG, 10.8. Z okazji przyjazdu polskiego statku szkolnego „Iskra” — prezydent morski wydał obiad na cześć przybycia na statek oficerów marynarki i kadetów. W czasie obiadu wznoszono toasty za zdrowie Prezydenta

Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Lebruna. W dniu jutrzejszym zaciągnięta zostanie flaga polska na kontrytorpedowca polskim „Burza”. W najbliższych dniach „Burza” odpłynie do Gdyni.

# Zamach bombowy na dom działacza polskiego

BERLIN, 10.8. — Na Śląsku niemieckim ub. nocy rzucono bombę dynamitową na dom znacznego działacza polskiego w Markowicach,

pod Raciborzem, kandydata na posła, Arkadiusza Bozka. Dom został zdemolowany. Sprawcy zamachu uciekli.

# Chłopi sowieccy rozkradają zboże

## Zagrożone wykonanie dostaw rządowych

MOSKWA, 10.8. Według ogłoszonych raportów do dnia 5-go sierpnia w ZSRR dokonano zbiorów na 39.086 tys. hektarów, wobec 49.915 tys. hektarów w r. ub. o tej samej porze.

stewem, nadmierne — zdaniem pisarza — wydziałanie ziarna na własne potrzeby aprowizacyjne chłopów oraz rosnąca fala spekulacji zbożowej.

„Izwestia” i „Prawda” poświęcają zniwom w ZSRR wstępne artykuły, wzywające w tonie niepokojącym do energicznego ukonkretnienia sprawozdań i wykonania dostaw zbożowych.

Z powyższych artykułów wynika, że dekret ogłoszony w dniu 8-go b. m. grozący surowymi karami za kradzież dobra publicznego miał na celu przedewszystkiem zwalczanie tendencji mas chłopskich, grozących niewykonaniem tegorocznych dostaw zbożowych. (PAT)

# Dar Holendra dla Hausnera

## Talerz delicki z XVII wieku

AMSTERDAM, 10.8. (tel. wł.). Jeden z najslawniejszych lekarzy holenderskich, dr. Klaverweiden, złożył na ręce posła polskiego w Hadze Babijńskiego wspaniałą talerz delicki, pochodzący z XVII wieku, jako dar dla słynnego naszego pilota Stanisława Hausnera.

dla tradycyjnej bohaterstwa Polaków, której dowodem był lot lotnika polskiego. Dar ten pos. Babijński odesłał statkiem „Tezew”, należący do nowej floty polskiej Rotterdam — Gdynia, do Warszawy, skąd następnie będzie przekazany Hausnerowi.

# Prowokacyjny incydent w Gdańsku

GDĄSK, 10.9. — W związku z incydentem, wywołanym przed paru dniami przez członka gdańskiej delegacji Rady Portu, Gressera, który w rozmowie z polskim urzędnikiem Rady Portu groził mu rewolwerem, komisarz Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, min. Papec odpowiednio zareagował wobec senatu gdańskiego.

# Lot Piccarda opóźniony

BERN, 10.8. Prof. Piccard stwierdził, iż jeden z instrumentów w gondoli jego balonu działa wadliwie. Naprawa wymagać będzie kilku nastu dni.

# Samobójstwo młodej Polki

LILLE, 9.8. 19-letnia dziewczyna polska Augusta Kwał podczas kłótni z matką zagrożoną, iż się utopi. Pragnęła ona połączyć ze sobą również swa 12-letnią siostrę, lecz tej udało się zbiec. Ciało Augusty odkryto w kanale dopiero nastajutrz.

# Zjednoczony związek lokatorów musi stanąć do walki z kamienicznikami

Zbliża się już czas, w którym samo życie ureguluje sprawę komornego. Akcja ta obejmuje już całą Polskę i niewątpliwie musi się wyrazić jakimś ogromnym protestem i ogromnym memoriałem do władz, któryby przemawiał miljonem ust lokatorów całej Polski.

Właściciele domów dla odmiany przyjęli teraz nową taktykę. Oto usiłują dowodzić, że mieszkania nowe i odstępne w starych domach znowu drożeją, a że na jesieni przyjdą czasy, w których znowu będzie trudno o mieszkania, a z powodu nieprzedłużenia dekretu Prezydenta o wstrzymaniu eksmisji, wszyscy ci, którzy nie placą, znajdą się na bruku. Zbyt optymistyczne są te zapatrywania pp. kamieniczników. Idzie jesień ciężka, czasy zapowiadają się gorzej, niż dotychczas; można więc uważać za pewne, że władze wezmą w obronę lokatorów przed wyzyskiem ze strony kamieniczników.

Jeśli więc właściciele domów spekulują na jesień, spekulują naszczęściem ludzkim i zamierzają wszcząć nową orgię eksmisyjną, to już ten zamiar, to przygotowanie powinno wzbudzić pożyteczny odzew w szeregach lokatorów. Z pełną wiarą wzywamy wszystkich organizacje lokatorskie do natychmiastowego zjednoczenia się do połączenia akcji protestacyjnej i akcji zapobiegawczej.

Właściciele domów całej Polski zjednoczyli się już dawno. Mają swoje pismo, docierają z niem do czynników miarodajnych, tam zabiegają o ulgi i względy, dowodząc że własność nieruchomości w Polsce znajduje się w przededniu ruin, że mała rentowność domów sra-wia, iż właściciele ich chętnie pozbyliby się nieruchomości w zamian za umorzenie ciężarów skarbowych.

# Pojedynek Kusociński-Lehtinen

## Kto jest najlepszym biegaczem świata

LOS ANGELES, 10.8. — Tel. wł. — Wielkie zawody olimpijskie w Chicago zapowiadają się imponująco. Organizatorzy — Amerykański Związek Lekkoatletyczny zaprosił na nie czolowych zawodników 19 państw, które odegrały rolę na Olimpiadzie m. m. polską drużynę w komplecie. Zawody odbędą się przy świetle elektrycznym o 9 wieczorem na obryzmim stadionie Soldiers Fields. Gwóździem programu będzie pojedynek Kusociński — Lehtinen na 5 km. do którego wskutek choroby Polaka nie doszło. W Los Angeles. Będzie to walka o tron najlepszego biegacza świata i spuściznę po Nurmiem, do której po Igrzyskach roszczą sobie pretensje Polak i Finn.

Czołowym punktem programu będzie nadto pojedynek rekordzisty świata w rzucie kulą oburącz Heljasza z mistrzem Olimpiady Leo Sextonem w kuli oburącz. Zawodnicy polscy opuszczają Los Angeles w czwartek.

Tak oto pracują bez przerwy ci, którym zależy na utrzymaniu wysokiego, niezłotowego komornego. Ich metody powinny się stać metodami lokatorów. Lokator nie może się dać zdystansować właścicielowi domu w zabiegach o władz, a na czelu milionowych naszych rozszkodowań musi zwarty, energiczny o szerokich horyzontach myślowych zarząd potężnego i silnego ogólnopolskiego związku lokatorskiego.

### Pogoda

Zachmurzenie zmienne z większym przejaśnieniami. Ciepło; dnem temperatura +20° do +22°. Slabe wiatry zachodnie.

### Wróżby na dziś

Godziny ranne, koło godz. 9-jej mogą nas przyjąć drobne rozczarowania, trudności, przeszłości, lub nieporozumienia w stosunkach z podwładnymi, a nasze wysiłki życiowe mogą wówczas nie wydać pożądaných rezultatów. Później jednak wszystko będzie się stopniowo zmieniać na lepsze, a godzinę obiadową obiecuje pasmo dodatnia, przynoszące powodzenie, która następnie będzie się manifestować koło godz. 13-jej.

W godzinach późniejszych możemy znaleźć się wobec ewentualności dokonania wyboru z pomiędzy dwóch możliwości lub sposobów działania. Wieczór przedstawia się interesująco i może nam przynieść jakieś nowe przeżycia, spotkania, ryzykowne pozycje lub też nieoczekiwane zyski. Jest to odpowiedni czas dla projektowania nowych spekulacji, a im później — tem bardziej interesująca się przedstawia.

# FALE RADJA

- 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12.45: Płyty.
- 13.35: Płyty.
- 15.10: Płyty. 15.35: Płyty.
- 16.40: Odezyt „Paszczki polskie w dawnych wiekach”.
- 17: Koncert kameralny.
- 18: Odezyt „Polowanie błotne i wodne”.
- 18.20: Muzyka lekka i taneczna z Czechochinka.
- 20: Muzyka lekka.
- 21.20: Studchowski „Salon państwa Cielatkowski”.
- 22: Śpiewy i tańce wschodnie Derwiszów z Luna-Parku. 22.30: Muzyka taneczna. 22.50: D. c muzyki tanecznej.

# Jan Reytan

# We władzy demona nałogu... Bal w domu obłąkanych

Trzeba wiedzieć, że psychicznie chorzy, nie wyłączając ciężko chorych, są bardzo wrażliwi na każde dobre słowo, na każdy dobry gest, skierowany do nich i cenią to bardzo. Na pierwszy dzień Bożego Narodzenia przyszło do nas w odwiedziny, pod opieką siostr szarytek i pielęgniarek, kilkanaście pensjonarek i pensjonariuszy świadczyły wymownie, jak wielką rozrywką były dla nich tańce. Ile pięknych reweransów, jak przestrzegano form towarzyskich — trudno opisać. Nietaneczny, chorzy, stajowili niejako honorową gwardię, która, strzegła wirującą parę od bardzo nożliwych figlów i psikusów ze strony więcej niepozytalnych chorych, a tych, co za mało jasnowali z radością, czy też z innego powodu — bez żadnej es-

remontu wyprowadzano przemocą na korytarz, pod opieką pielęgniarki. Pierwszy dzień świat mijał stosunkowo bardzo spokojnie. Zato na drugi dzień miał miejsce tragiczny wypadek, zakończony śmiercią jednej z pensjonarek kłobociego oddziału kliniki, a w parę godzin potem nagła śmiercią Porękowskiego. Stało się to w następujący sposób: Z grupy chorych kobiet, które miały przyjąć na tańce do mejskiego oddziału, od kilku dni z najwyższym podnieceniem wybierała się też pewna młoda dziewczyna, zapadająca często na bardzo silne ataki epilepsji. Właśnie taki atak był spodziewany u niej lada chwila, wobec czego lekarz nie mógł udzielić jej zwolnienia na tańce, o których cały czas marzyła. Nie pomógł żadne prośby i zaklekanie. Musiała zostać pod opieką pielęgniarki. Chodziło przecież o

zdrowie, a może i o życie chorego; nie można było dać jej tak silnych emocji, kiedy lada chwila mógł nastąpić ciężki atak epileptyczny. — Była 8-ma wieczór. Przed godziną zakończyły się tańce. Rozbawione niewiasty wróciły już do swego oddziału i poczęły opowiadać pozostałym towarzyszkom, ile to miały przed chwilą holdów, adoracji, jak wiele tańczono, jak było wesoło. Naturalnie, że to entuzjastyczne opowiadanie koleżanek nie tylko nie uspokoiło młodego dziewczęcia, lecz tem większą gorączkę wlało do jego serca. Była pewna, że ją umyślnie pozabawiono tak wielkiej i tak rzadkiej rozrywki. Nie pomógł perswazyjnie siostr Szarytek i pielęgniarek. Twierdziła z uporem, że ją tu chcą pozbawić życia i że wobec tego ucieknie, wyrwie się stąd przy pierwszej sposobności.

Dalszy ciąg jutro.

# PORADNIK dla wszystkich 5 minut spóźnienia

## JOZEFA GAWEDY

### decyduje o szczęściu całego życia

Bedac na wieczornicy dla młodzieży w czasie swiat Bozera Narodzenia ubiegłego roku w Wotkowysku Centralnym, poznałam młodzieńca 20-letniego, imieniem Luś.

Przez kilka dni po owej niezapomnianej zabawie, Luś bez żadnego umawiania się spotkał mnie tam, gdzie spodziewałam się nie spotkać; wówczas, wśród miliej rozmowy, odbywaliśmy niedługotrwałe spacerki, w czasie których Luś opowiadał mi o odbitej służbie wojskowej pokazując mi przy tej okazji wojskową, rodzinną i z dzieciństwa. Ja wzamian opowiadałam mu również o wiedzianach i o swoich "nrwisowskich" sprawkach.

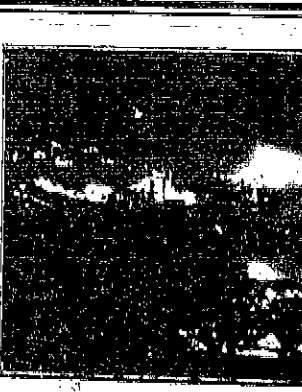
I dobrze nam było razem. Nie mówiliśmy sobie nic więcej, czuliśmy tylko oboje, że jakdyby osunęła nas ciemność, jedwabna chmura niewidzialna i nierozróżnialna, nieczekała na nas, że nie więcej nam nie potrzeba ponad te przyjaźń i wzajemną sympatię.

Niebawem jednak oznajmiłam Luśowi, iż okoliczności zmuszają mnie do opuszczenia Wotkowyska w stronę Małopolski, bardzo daleko i być może, że już się więcej nie zobaczymy nigdy. Luś dał mi od razu swój żal, dodał słowa: "Jednak siła faktów, mi się muszę z pania jeszcze spotkać w życiu".

Prosił mnie jeszcze o spełnienie ostatniej prośby, abym miawięte dała mu

na pamiątkę fotografie, a wzamian dał mi swoją, która już podpisał dla mnie. Zgodziłam się. W celu zamiany zdjęć umówiliśmy spotkanie na jutro o 16.45 po przybyciu na stację pociągu podmiejskiego. Muszę zaznaczyć, że Luś jest bardzo słownym i punktualnym, miałam sposobność przekonać

na pamiątkę fotografie, a wzamian dał mi swoją, która już podpisał dla mnie. Zgodziłam się. W celu zamiany zdjęć umówiliśmy spotkanie na jutro o 16.45 po przybyciu na stację pociągu podmiejskiego. Muszę zaznaczyć, że Luś jest bardzo słownym i punktualnym, miałam sposobność przekonać



Wzajemny obraz płaczący wśród ciemności nocnych obozów wotkowoskich

nać się o tem. Nazajutrz przed południem niespodziewanie wypadło mi jechać w ważnej sprawie do Wotkowyska miasta, więc uplanowałam swój powrót tym właśnie pociągami, który przychodził z miasta do Centralnego o 16.35, ażeby spotkać już obecnego tam Lusia.

Zły los chciał się sprzeciwić temu, drwiąc sobie z tego, aby rozłączyć nas na zawsze...

W mieście miałam dużo spraw do załatwienia i spoźniłam się na ów powrotny pociąg. (och: proszę mnie nie potępić za to).

W takiej sytuacji czekać do następnego przewoźnika byłoby niepodobną sprawą i puszczam się na pięć kilometrów z tą myślą, że jeśli się nawet spóźnię o kilkanaście minut na umówioną schadzka, to jeszcze nie wielkie przestępstwo chyba. Niestety! zlatana o cztery minuty, przyszłam dużo później, niż nikogo nie było na dworcu, ani też Lusia.

Nie wiem, może nie był wcale, a może był i zobaczywszy, że mnie nie ma, pomyślał, że sobie z niego zakpił i poszedł do domu...

Ja za dwa dni wjechałam zupełnie i więcej niż go nie zobaczyłam...

Luś wówczas był chwiloowo bez posady, lecz miał ją zapewnioną na kilku miesiacach - jak mówił - dla której musiał również wyjechać.

Przeszło w dwa miesiace po moim wyjeździe napisał mi do niego list usprawiedliwiający mnie. Nie odpisałam. Może już wyjechał... może nie doroczono mu listu, może... u mnie znalazł zapomnienie.

Ja jestem bliska utraty zmysłów... W tych dniach chce wysłać do niego list polecony ze swoją fotografią. Jeśli nie wyjechał, przyjmie list i odpisze, jeśli zaś wyjechał - przyjdzie list z powrotem.

Powiedz, błagam Cię, mój drogi Panie! w jakiś sposób go odnaleźć? Czyż mam poprzestać i trwać całe życie w takiej rozterce duchowej? A naiprzód, czy dobrze tobie, posyłając drugi list? Czy nie

poniżę się wobec niego? Lecz-to moja konieczność i próba jednocze śnie.

**SMUTNA MIZIENKA.**  
Tak, proszę Pani, bywa czasem w życiu, że pleciminutowe nawet spóźnienia nie da się już odrobić. Życie pędzi naprzód z szybkością kłirskiego pociągu.

W tym jednak wypadku, nie powinna się Pani poddawać rozpacz, gdyż sadzę, że ta właśnie nagła rozłąka wpłynęła na późniejsze wybory Pani. Dziś ten daleki, nie wiadomo gdzie przebywa jacy Luś, wydaje się Pani, kimś bez kogo życie jest szare i puste.

Czy by tak było, gdybyście się wówczas tak niespodziewanie nie rozstał, nie wiem. A nawet skłonny jestem przypuszczać, że wszystko skończyłoby się na wyminięciu fotografii. To też nie radzę egzaltować się zbytnio tem przeżyciem. Napisać w formie ogłoszenia nie narzucającej się.

Gdyby jednak odpowiedzi nie było, lub nie wypadła po Pani myśli, nie trzeba robić z tego tragedii. Nie warto płakać nad rozbitym dżbanem mleka, bo i tak było, w nim dosyć wody! Mówia filozoficznie Angliki i miana racje.

**MEZCZYZNA I ANIOŁ.**

Oto jeszcze jedna ofiara zawodu miłosnego pragnie zasiedzieć na dreli i przyjacielki rady Sz. Panna - o co bardzo proszę.

Pewnego razu u znajomych przed dwoma laty poznałam mężczyznę. Jest to człowiek mało inteligentny, lecz przystojny i nadzwyczajnie ładny ciała. Nie lubiłam go strasznie, bo nie umiał ze mną rozmawiać i wogóle obcować.

Widywaliśmy się codziennie, mieszkając w jednym domu. Ja, mówiąc, że jestem ładna, o subtelnej urodzie, miałam zawsze amantów, przeważnie ludzi inteligentnych, lecz mimo to zawsze znalazłam jakąś wadę. I do 21 roku życia nie zdążyłam wybrać towarzysza życia.

Do nikogo "nie" nie czułam, a chciałam wyjść za mąż z miłością. Szukałam idealu, bo sama również moge obdarzyć tylko miłością idealną. Wico nie zdziwił się P. R., że mikałam człowieka, nie odpowiadającego moim zapragnieniom, który starał się o moje względy. Taka niechęć obdarzałam go kilka miesiecy. Pewnego razu zgodziłam się pójść do kina. Proszę sobie wyobrazić, że na drugi dzień już dla Niego byłam impa! nie wiem dla czego to się tak stało - momentalnie. A w krótkim czasie oddałam ktem już swята nie widzę, i odtąd kocham go cała duszą. Bez nadziei na tęsknota oddałam mi siły do borykania się z losem.

Mówił mi, że mnie kocha, i za skarbę bym Cie Marychno nie oddała nikomu! - Ja wówczas także przyznałam się, że kocham. Szezeń liwa byłam nie do odwołania! Lecz szezeńle zbył krótko trwało. Bo kiedy zyskał moje względy, a z m... i serce, zawał mnie lekceważąc i chodząc z innymi,

Ja nie chcę mu, się narzucać, re-

wanżowałam się, lecz nadziei nie znalazłam spokoju, wszyscy mi byli obojętni, a myśl o Naidroższym Antku nie odstępowała na chwile. Teraz chodzi do jakiejś starszej panny nieinteligentnej, brzydkiej, ale... z posagiem. Czyż by dla majątku mnie odepchnął. Bo ja ledwie z własnej pracy na mieszkanie się zdobyłam, nikt mi nigdy nie pomagał i jeszcze mam mam na utrzymaniu. On się nie przyznaje, że jest materialista, mówi, że niema stałej posady i dlatego się nie żeni. Ale cóż to wszystko daje do myślenia? Panie Redaktorze kochany, jaka droga może dojść do Niego.

Bo w Nim tylko widzę swoje szczęście - a z nikim innym do ołtarza nie pójdę, choć w tym czasie już kilka razy odmówiłam (nawet człowiekowi na kierowniczem stanowisku). Czekałam, na Niego. Ja od dziecka jestem nieszczęśliwa.

Rodzice - od kilkunastu lat nie żyją z sobą. Nie zasnaliśmy nigdy ciepła domu rodzinnego. Nie kochałam nikogo na świecie, nawet rodziców, którzy mi dali tylko łaskę istnienia i puścili samopas. Bogu tylko zawdzięczam, że utrzymałam się do tej chwili.

Bolesnie odczułam brak opieki ojcowskiej i teraz, choć już jestem dorosła, to samodzielnosc meczy mnie okrutnie. Dotąd pustka w sercu dzieliła mnie ze szczęściem a teraz... Miłość, wielka, werna, bez granicna, lecz... bezwartenna. A może On nie wie, że go tak kocham. A przecież nikomu nie wolno się dokonywać do mnie, a temu wolno nawet... całować. A może On nie rozumie takiej wielkiej miłości, jako człowiek nieinteligentny?

P. R. kochany, proszę z dziecięcą ufnością, jak oca, radz mi, prze mów do Niego - za mnie, tylko tak żeby mi imię nie przyniosło, bo się boję, że On powie, że mi się narzuca, a przecież kochać nie grzech i wcale się tego nie wstydzę.

P. Redaktorze! Powiedz mi, jak bardzo go kocham. On mi jest wszystkim na świecie.

**Marychno.**  
Nazywają mnie unikatem, powła dala, że jako kobieta - jestem aniołem - taka żona. A ja tak wpadłam, drogi Panie Redaktorze.

Panno Marysio, szczerze jej współczuję, ale miłości w nikogo widywać nie podobna. Zastanówmy się jednak, dlaczego nikochany o chłodzi dla Pani.

Czy przypadkiem nie dała mu Pani adreku swel wyższości. Pisze Pani o sobie, że nazywała Pana unikatem, aniołem i t. o. Niech ludzie to mówią, ale Pani nie wypada tego powtarzać, a tembardziej przemawiać się tem zbytnio.

Pan Antoni jest zwykłym człowiekiem i w towarzystwie anioła "może" się czuć trochę nieswojo. Niech Pani stara się dostosować do jego poziomu, alech mi Pani nie czem nie imponuje, a będzie serdeczna, szczerą kobietka. Wówczas owa starsza panna z posagiem nie Paul nie zrobił

...

# TRYBUNA CZYTELNIKÓW

## Lakiernicy skarżą się na nieuczciwą konkurencję

Szanowny Panie Redaktorze! Przeczytawszy artykuł dn. 23.7 r. b. w gazecie „Dzień Dobry” pod nagłówkiem „Lakiernictwo dogorywa” i my, lakiernicy powozowo-samochodowi możemy dorzucić kilka faktów, które stanowią najważniejszą bolączkę naszą w czasach dzisiejszych.

Należąc do Cechu Mistrzów Lakierniczych w dziale powozowo-samochodowym, ponosimy bardzo przykre uszczerbek i krzywdę ze strony t. zw. nieuczciwej konkurencji. Uszczerbek ten i krzywda dotyka nie tylko nas, ale również narazą na straty Skarb. Magistrat, oraz instytucje społeczno-społeczne.

Wiadomo, że kryzys dzisiejszy dotknął całe społeczeństwo, ale nie można się pogodzić, by ludzie zajmujący stanowiska po wię-

szych fabrykach, kolejach, tramwajach itp., mając stałą pracę i wynagrodzenie wylapywali lakiernicze roboty po garażach, wozowniach i komórkach za 1/3 część ceny i w konywali te roboty po nocach.

Prócz tych panów wylapują roboty lakiernicze i ci, którzy otrzymują zapomogi z funduszów bezrobocia.

Wobec powyższego konkurencja z takimi osobnikami jest nadzwyczaj utrudniona ze względu na to, że ci panowie nie opłacają patentów, podatków, świadczeń socjalnych, komornego, światła, a mając zapomogi rządowe lub stałe posady mogą wydatnie konkurować.

W marcu r. b. Cech lakierników odniósł się z petycją do Izby Rzemieślniczej, która ostatecznie w decyzji swej zaproponowała Cecho-

wi wydelegowanie 3-ech lub 4-ech członków na każdy komisariat. Z daniem delegatów byłoby śledzenie, w jakim podwórku, garażu lub komórce pracuje taki lakiernik bez patentu i w każdym poszczególnym wypadku niezwłocznie zawiadomienie Izby Rzemieślniczej, z podaniem jednocześnie nazwiska, adresu itp. takiego osobnika, czyli inaczej mówiąc, cech lakierniczy miał się zająć służbą śledczą.

Według ustawy przemysłowej z dn. 7.6.1927 r. (Dz. Us. z poz. 463, art. 112), lakiernictwo zostało zaliczone do zawodów rzemieślniczych, artykuły zaś teże ustawy 144 do 147 określały wyraźnie, że prowadzący samodzielne rzemiosło winien wykazać przed władzą przemysłową, że posiada uprawnienie zawodowe, kartę rzemieślniczą.

...

a poza tem wszak Ustawa z dnia 19.12.1931 r. (Dz. Us. z dn. 31.12.1931 r., Nr. 112, poz. 891, art. 34) wymaga, aby każdy rzemieślnik nawet pracując samodzielnie, wykupił świadectwo przemysłowe 8 kategorii, więc i ci lakiernicy, którzy pracują w fabrykach państwowych i samochodowych na podstawie wyżej wymienionych ustaw mieli wszystkie potrzebne dowody upoważnienia zawodowego, kartę rzemieślniczą i świadectwo przemysłowe. Bez tych dowodów nikt nie powinien bezkarnie wytwarzać szkodliwej konkurencji tym, którzy opłacali wszystkie ciężary, związane z prowadzeniem przedsiębiorstwa.

Ponieważ wobec tej nieuczciwej konkurencji warsztaty lakiernicze stoja bezczynnie, Cech lakierników zwraca się z prośbą, aby władze same przeprowadziły odpowiednią kontrolę - a wtedy zmniejszy się bezrobocie w lakierniach, gdzie wykwalifikowani czeladnicy mieliby stałą pracę. Kontrola o której wspomina Cech, nie przedstawia żadnych trudności i nikogo nie narazą na sędzenie pokatnych konkurentów.

Dlatego też Cech proponuje, aby przy dokonywaniu lustracji drożek i autobusów przez Wydz. Przemysłowy m. st. Warszawy załączano od właścicieli tychże drożek za lakiernictwo lub zaświadczeń odpowiedzialnych, które mogłyby wydostać, w jakim warsztacie lakierniczym roboty były wykonywane.

W ten sposób przelnie się nieuczciwa konkurencja z legalnie warsztatami lakierniczymi, a wtedy na stapiu w tych warsztatach ożywiłoby, co będzie również z korzyścią dla Skarbu i świadczeń socjalnych.

Z poważaniem  
Cech z lakierników

## Oby więcej było takich zwierzchników mówią kolejarze stałodzienni w Kowlu

Szanowny p. Redaktorze! Mam zaszczyt prosić pana Redaktora o łaskawe przyjęcie podziękowania od nas stałodziennych kolejarzy w służbie ruchu w Kowlu na Wołyniu, za umieszczenie w trybunie czytelników dnia 15 czerwca, artykułu p. t. 10 dni głodówki na miesiąc. Numer ten był rozchwytywany lotem błyskawicy zarówno przez czytelników, nawet i tych obywateli, którzy mało czytali to pismo.

Po przeczytaniu tego numeru każdy przyznawał: mówil tylko ten stałodzienny, ale i etato wy, że dobrze to ktoś napisał, że każdy by u każdego w mieszkaniu był i widział, jak żyją ci ludzie.

Szanowny panie Redaktorze! Proszę o łaskawe przyjęcie podziękowania od nas stałodziennych kolejarzy w służbie ruchu w Kowlu na Wołyniu, za umieszczenie w trybunie czytelników dnia 15 czerwca, artykułu p. t. 10 dni głodówki na miesiąc. Numer ten był rozchwytywany lotem błyskawicy zarówno przez czytelników, nawet i tych obywateli, którzy mało czytali to pismo.

Szanowny panie Redaktorze! Proszę o łaskawe przyjęcie podziękowania od nas stałodziennych kolejarzy w służbie ruchu w Kowlu na Wołyniu, za umieszczenie w trybunie czytelników dnia 15 czerwca, artykułu p. t. 10 dni głodówki na miesiąc. Numer ten był rozchwytywany lotem błyskawicy zarówno przez czytelników, nawet i tych obywateli, którzy mało czytali to pismo.

**Hallo!!!**

**P.p. przemysłowcy i producenci**

Przedsiębiorca: młody człowiek p. Jan Danielnik z Sochaczewa pragnie pracować jako przedstawiciel na prowincję towarów lekkiej wagi: jak galanteria, perfumieria, przybory kancelaryjne lub t. p. Wamniki do mowy. Ewentualne łaskawe oferty, prosimy przesyłać do Redakcji naszego pisma.

**Odpowiedzi Czytelnikom**

„Pra”. W niezadługim czasie zamieścimy ogłoszenie z wyszczególnieniem pańskiej prośby w formie poszukujących pracy.

P. A. S. - (Warszawa). Kursów państwowych ani miejscich w tym zakresie nie ma. Prywatnych zakładów korekcyjnych jest tak wiele i tak silna popyt między sobą walkę konkurencyjną, że trudno nam polecać. Pan! któraś z tych firm.

bo tylko Tobie panie Redaktorze zawdzięczamy żeś przemówił przez swoje pismo do sumień władz kolejowych i teraz na trzeci dzień po tem piśmie zaczęły nasze władze radzić jak ulżyć tym tak bardzo pokrzywdzonym pracownikom.

Zaczęto w miarę możności wprowadzać więcej dni pracy, na przykład wzięto pod uwagę tych pracowników, którzy posiadają najlichniesze rodziny, stopniowo aż do samotnych, tak że obecnie już pracujemy wszyscy i wszystkie dni w miesiącu.

Szanowny panie Redaktorze

jak wpiersz prosiłm Cię abyś prosił od nas władze kolejowe żeby nie robiły nam krzywdy i tak nam się działo, tak teraz prosimy żebyś panie Redaktorze po dziekował władzom kolejowym od nas stałodziennych za wprowadzenie nam wszystkich dni pracy i ulżenie nam w naszej niedoli.

Oby tak wszędzie w całej naszej Polsce pracodawcy robili znikłoby rozgorzczenie przeciw nim i ten pracownik nie dałby się przekonywać rozjąłwym metem przeciw pracodawcy.

Kolejarz.

## HUMOREK

Motocyklista, po zderzeniu się z samochodem, właśnie wielkim łukiem do sklepu z wrobami tytoniowymi.

Przepraszam. - mówi wstając z trudem. - Ale ponieważ już tu jestem, to niech mi pan da paczkę Madenów.

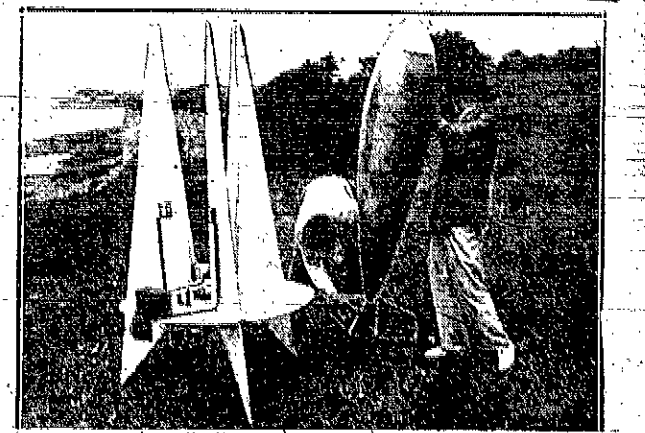
Dyrektor więzienia, zwiadzając warsztaty, uani robotę jednę go z pracowników. - Te torbki są niedobre klejone.

Jak się panu moja robota nie podobna, to moge odejść. - odpowiada więzień.

Pan wierzy w wedrowkę dusz? - A jak się panu zdaje, czym pan był pierwot.

Ostem. - Tak? a kiedy to było? - Gdy panu pożyczylem 100 złotych.

dlatego, że posługiwalem się na skórze od pomarańczy.



Podisk w przestwożcu. Na lewo pochwa, z której takteta za pomocą elektryczności zostaje wyrzucana w górę na prawo właściciel takteta.

Zdzisław Andrzejowski

# TAJNY FRONT

Powieść

Gdy proponuje mu się jakaś praca — uśmiecha się i przyjmuje ją po to, by nagłe, bez słowa usprawiedliwienia, bez widocznego powodu, porzucić zajęcie i zarobek i wrócić na głód i poniewierkę do swej feudalnej bezmała dzielnicy.

Mogłoby się zdawać, że „bractwo” społiste jest od wewnątrz, że stanowi organizację, na czele której stoją jacyś przywódcy o nieograniczonych uprawnieniach, surowi i chytry. Nie, „Pekin” — to rzeczpospolita najbardziej pod słońcem. Tu nikt nikogo nie słucha, nikomu z niczego nie tłumaczy i robi co chce. Biada jednak śmiałkowi, który odważyłby się za manifestować swą odrębność, pokazać swą wyższość umysłową, czy moralną, stanąć w poprzek toczącemu się tutaj niewidocznie nurtowi. „Rozprawa” jest krótką, choć nie zwoluje się jej. Nóż, reguluje wszystkie nierówności, ażawsze ręka, która go trzyma, jest niewidoczna i tajemnicza, i działa przy milczącej zgodzie całego „Pekinu”.

Niema tu jednak zbrodni z nożem, zbrodni dla zbrodni. Życie cenę się tu jako najwyższe dobro, ale dobro dzięki, prymitywne i nienajęte w żadne karby. Swoboda! Swoboda najzupełniejsza — oto rządzi, z której nie trzeba zdawać sobie sprawy, nie trzeba o niej wiedzieć i zastanawiać się nad nią, gdyż sama płynie w żyłach, jak druga krew, sama się odzywa najnieświadomiej i pozwala na jedno, a zabrania innego. Może dlatego „pekińczycy” nigdy się nie uśmiechają, nigdy nie mówią głośno i nigdy się nie wesela, bo nawet gdy butelka mocnej wódki każe któremuś z nich sięgnąć po organki, czy harmonie, to grają one smutnie i rzewliwie. — dźwięki — tak inaczey niż wszędzie. Może dlatego te nieliczne kobiety, które niewiadomo skąd się tu wzięły i dlaczego zawsze mają twarze poważne, zgaszone i błędne oczy. Zawsze są brudne i rozczochrane i rzadko, jakże rzadko, słychać tu ich piskliwy i ochrypły głos. Może dlatego dzieci, które rok cały blakają się tu półnagie, nie zawsze mogą bez zastanowienia wskazać swą matkę i ojca, może dlatego mówią jakimś językiem, którego nie rozumieją nawet ich rodzice i może dlatego ta mała, ledwo nieraz od ziemi odrosła trzoda karni! się sama tem, co znajdzie, lub wywalczy...

A jednak... „Pekin” nie jest bynajmniej jakimś swoistym wytworem, nie jest spekulacją Gdyni, ani skutkiem jakichś nie-normalnych warunków powojennego życia. To jest portów na świecie, tyle jest takich „Pekinów” i niema różnicy żadnej między „Pekinem” gdynińskim, a marsylijskim „Salon chinoise”. Ci sami ludzie, te same potrzeby i zainteresowania, ten sam temperament i ta sama nuda...

Franek znał „Pekin”, jak swoją kieszeń. Niezły to raz odwiedzał tu swoich kamradów, którym zmudziło się na jakiś czas na

morzu i szukali tu odpoczynku, ileż razy przychodził do tej dzielnicy, by wyrównać porachunki z jakimś wrogiem, a wreszcie, by wypić butelkę wódki w atmosferze zgaszonego niebezpieczeństwa. Dawniej, cztery, pięć lat temu, szukało się tego w tawernie Piątka na ulicy Portowej. Dziś Gdynia się rozrosła i zabudowała. Parterowa szopa zbita z niechciblowanych desek, mieszcząca przybytek Piątka ustąpiła miejsca wielkiej, trzypiętrowej kamienicy i zapomniało już srodnięście, że tu co noc rozlegała się krzykliwa muzyka i wrzaski pijanych marynarzy, że co rano w ogródku, okalającym tawernę leżał ktoś pobity ciężko, a często i zabity, że prześięć tedy po północy znaczyło tyle, co drażnić psa w jego budzie...

Dawno to minęło, dziś jest „Pekin”... Minawszy szereg bud i baraków drewnianych, zapukał Franek do tak zwanej „biaskanki” — baraku zbudowanego z hartowanej blachy. Czekać, aż odezwie się jakiś zapraszający głos, bytoby daremnie! Namacał więc wąskie drzwiczki i otworzył je. Buchnął na niego odór niesamowity ludzkich ciał i gotowanej stawy.

— Kto tam? — zapytał ktoś cichym, chrapliwym głosem.

— Swoi, szukam Włodarczyka...

— A, Franek, jak się masz!

Z tarweli i wąskiej przyści podniósł się jakiś chłopisko i wyciągnęło rękę do Franka, który nie oswoił się jeszcze z panującym tu mrokiem, rozpraszającym przez jedną cienką świczkę.

— Jak się masz, nie poznałem cie, tak tu ciemno i ludno. Może wyjdziemy na powietrze. Chce z tobą pogadać.

Włodarczyk był to dawny kolega Franka i podkomendny Ostoi. Stuzyli na jednym statku, lecz Włodarczyk leni był palentowany, patrzył tylko za wódką i kartami i wyprawiał takie awantury, że zrytowany tem wreszcie Ostoją przepędził go ze statku. Włodarczyk nie przejął się tem zupełnie, a co najważniejsze — nie żywił wcale urazy do surowego kapitana. Przećwinię. Mówił o nim zawsze z całym szacunkiem i życzyliwie, a zaiste wytlumaczył sobie po swojemu...

— Moje prawo było nie i bić, a jego prawo wygrać mnie. Wszystko jest w porządku...

Pojawienie się Franka zdziwiło go mocno i zaintrygowało. Nie zdradzał się z nim jednak i czekał co usłszy.

— Słuchajno, Włodarczyku, jest pewna sprawa, która obchodzi naszego kapitana. Możesz zarobić, ale trzeba mieć trzymać język za zębami i oczy mieć otwarte.

— Dobra, gadaj, co jest i nie baw się w księdzka!

— Co jest, to ci powiem później. Najpierw chcę się dowiedzieć, czy tu w ostatnich czasach nie kręciło się trochę obcych ludzi, nie naszych i nie stad.

— Byli. Siedzieli parę dni i gdzieś zniknęli. Potem znów się pojawili i znów przepadli. Teraz zostało ich dwóch tylko. Mieszkają w najlepszym baraku, pieniądze mają i piwo piją...

— Skąd są?

— A kto ich tam wie, ale musi z Prus, bo szwargocza...

— Już ty mi nie gadaj, że nie interesowałeś się nimi, piaskiem mi w oczy nie rzucaj, a gadaj, wszystko, co wiesz.

— Powiedziałem ci już. Z Prus są, forse mają, a co tu robia, to diabli ich wiedzą. Wyglądają na takich, co z morzem znała się dobrze. Dla sporu tu nie siedzą, wiadomo.

— Skumateś się już z nimi?

— Co się miałem skumać, mówię ci sprawiedliwie jak jest, a jak można co zarobić, to ci tu któregoś z nich przyniosę...

— Nie potrzeba i broń Boże używać noża. To jest grubsza historia. Chodź gdzie jeszcze dalej, to ci opowiem.

Wyszli na pole, za baraki, przysiedli nad jakimś rowem i Franek zaczął Włodarczykowi opowiadać o tajemniczej podróży „Preussen”, o dynamicie i planowanym zamachu na Gdynię.

— Rozumiesz? Chodzi o to, żeby tych chłopców pochwytać za rękę w odpowiedniej chwili. Nie można się niczem zdradzić, ale trzeba ich pilnować jak oka w głowie, tembardziej, że jeszcze nie wiadomo, czy to właśnie ci, o których mówię...

— Coś mi się tam widzi, że to ci będą, bo tajemnicze jakiegoś gęby. Niby prosi marynarze, ale mają w sobie coś takiego, że na komendantów wyglądają. Tamci, co odjechali mówili o jakimś statku i jak zrozumieliem, to przybili na nim do zielonego brzegu. Z początku myślałem, że chodzi o szmugiel, bo i o towarzę jakimś mówili. Najlepiej zamieszkać ze mną i weźmiemy się do nich we dwóch. Wódki postawisz i przeza znajdzie się...

— Właśnie, chciałem ci to zaproponować. Co to za ludzie, co z tobą mieszkają?

— A! — Włodarczyk machnął pogardliwie ręką. — Niema co i mówić o nich! Taka sobie gromada. Pracują trochę przy węglu, trochę podbierają na polach kartofle i groszem nie śmierdzą. Możesz się ich nie obawiać.

— No to dobrze. Chodź, kupimy wódkę, przygotujemy ci przezę, a później pojedziemy na spacer. Może spólkamy tych z Prus, chciałbym ich chociaż zobaczyć...

— Znajomego nie spólkasz, co patrzeć? Ludzie, jak ludzie, a jak tu przyjechali za takim interesem, to na ezole nie mają nic napisane, ha! ha! ha!...

— Nie masz się co śmiać, może i mają co napisane na ezole, tylko ty nie umiesz czytać. Nie sprzeciwiaj mi się w niczem, a słuchaj tylko. Więcej zarobisz!

— Ciel! Takis bogactw!

Dalszy etap jutro.

# Tajemnica śmierci syna „króla tytoniowego”

Śmierć młodego multimilionera amerykańskiego Smitha Reynoldsa, syna zmarłego niedawno „króla tytoniowego”, nie przestaje zajmować policję.

Jak wiadomo, śmierć ta nastąpiła w luksusowej willi Reynoldsa po przyjęciu, które przy końcu zamieniło się w orgię pijacką.

Zrazu zdawało się, że zachodzi tu wypadek samobójstwa. Po bliższem zbadaniu jednak okoliczności towarzyszących śmierci Reynoldsa władze doszły do przekonania, że padł on ofiarą morderstwa i aresztowały jako podejrzanych o tę zbrodnię żonę jego, gwiazdę rewjową Libby Holman, która brała udział w orgii i była tu pełnie pijana, oraz jej przyjaciela Walkera, sekretarza zmarłego.

Libby Holman, na skutek starań swego ojca została przewieziona z powrotem do domu, a Walker został wypuszczony na wolność i zniknął bez śladu. Policja poszukuje jej bezskutecznie. Ojciec jej twierdzi, że Libby znajduje się w pewnym sanatorium w Cincinnati, podczas gdy są tacy, co widzieli ją w Nowym Jorku. Walker tymczasem oczekuje rozprawy w więzieniu, gdzie również przygotowana jest celka dla wdowy po zmarłym.

Libby wyszła za Reynoldsa w jesieni ubiegłego roku i podobno oczekuje narodzenia się dziecka. Być może, że ta właśnie okoliczność jest powodem, że policja amerykańska tak długo „nie może” znaleźć przysiężnej matki. Boi się poprostu odpowiedzialności za jej zdrowie, w razie aresztowania. Nie brak też takich, którzy twierdzą, że podejrzenia skierowane przeciw Libby i Walkerowi miały swe źródło w antagonyzmach politycznych.

Libby w każdym razie ma najwidoczniej zamiar poświęcenia kochankę dla dobra dziecka, które ma się narodzić i które kiedyś odziedziczy 400 milionów dolarów. Ukrywanie się jej bowiem ogromnie komplikuje sprawę dla Walkera i dla niej samej. Blanka Yurka, która była najlepszą przyjaciółką i powiernicą młodej mężatki i w dzień śmierci Reynoldsa była gościem w jej domu.

Libby Holman, o której mówią, że ma w żyłach krew żydowską, a nawet murzyńską, była ulubienicą teatryków na Broadwayu w Nowym Jorku, gdzie śpiewała głosem cichym, słodkim, nie przejmującym do głębi, wszystkie najnowsze przeboje.

Wśród obrońców jej w czasie procesu będzie figurował jej ojciec, który jest

— adwokatem.

Libby sama również ukończyła studia prawnicze.

Taka to sensacyjna wiadomość poruszyła przedewszystkiem samą stolice filmu. Greta opuszcza Hollywood chyba nie z powodu „marniej” gaży, skoro jej płacono 10 tysięcy dolarów tygodniowo, i, miłośnik kryzysu, na skutek jej postanowionego wyjazdu, chciano jeszcze znaleźć nie podwyższyc „tygodniówek”.

Libby Holman jednak jest niezadowolona i wyjeżdża, choć dotychczas nikt nie wie, dokąd. Czy uda się do Afryki, czy do Australii, czy też wraca do Europy, w szczególności do rodzinnej Skandynawii, czy wogóle porzuci karierę filmową i wycofuje się w zacisze życia rodzinnego? Oto pytania, nad którymi lamie sobie głowę całe Hollywood i którymi trzepoczą nie są spałty prasy amerykańskiej.

Nikt jednak nie może znaleźć odpowiedzi na to pytanie, gdyż Greta i w życiu prawdziwym jest tajemnicą, czem widzimy ją na ekranie: nieodezwaną za wdąką, wieczną tajemnicą.

Z posród wszystkich domysłów dwa wybijają się na czoło i mają największe cechy prawdopodobieństwa: albo

1) Greta Garbo zerwała z filmem nieodwołalnie by wyjść za

2) wyjazd obecny jest tylko chwilowy i ma charakter odpoczynkowy.

W każdym razie głośna artystka opuszcza Hollywood w chwili największego swego powodzenia, tak, że wtwórnia bydzie odczuwała brak jej na każdym kroku. W takich warunkach nauczy się cenić ją jeszcze bardziej i tęsknić do jej powrotu. Gdy ten powrót wreszcie nastąpi, Greta będzie mogła podkładać dyktorom wtwórni gaże, jakiej sama zapagnie. Będzie to oczywiście rażąco niebezpieczne.

Motorówka bez załogi i sternika rozbija łodzi i topi ludzi

Na rzece Detroit w Stanach Zjednoczonych zdarzyła się onegdaj niezwykła katastrofa. Płynąca z wielką szybkością łódź motorowa bez sternika, który widocznie poprzednio utonął, uderzyła w łódź w sześcioma osobami, rozbijając ją i powodując śmierć 2-letniego chłopczyka. Ojciec utonąłego malca, Henryk Devan zdołał uratować drugie swe dziecko, 4-miesięcznego synka.

Po spowodowaniu wypadku motorówka ponurka dalej i z całą siłą uderzyła w brzeg jednej z wysp, powodując rozbicie zbiornika benzyny i pożar, który policja ugasiła.

Po wydobywaniu z wody Devana z dzieckiem i jeszcze trzech osób, które jechały w rozbitej motorówce, opowiedzieli oni przebieg katastrofy. Nikt nie widział, że zbliżająca się motorówka pozbawiona jest sternika. Okrzykiwała ona najpierw łódź prowadzącą, choć w bardzo szybkim tempie, potem zaś nagłe skręciła i uderzyła na nią z bokiem, rozbijając doszczętnie.

Sędztwo policyjne ustaliło, że motorówkę zakupił poprzedniego dnia niejaki Karol Thiel z miasta Detroit i zabrał w niej najpierw kilku przyjaciół na wycieczkę po rzece. Poiechali oni do Algonac, aby tam oprzątnąć swą jeździe słynnego rekordzisty Gar Wooda na jego wyszczegółone.

Potem Thiel wsadził przyjaciół na brzeg, oświadczył, że ma zamiar spróbować, jak szybko jego motorówka może płynąć. Nie mając doświadczenia w szybkiej jeździe, został porwany przez jedną z wysokich fal i widocznie utonął. Zwłok tego dotychczas nie znaleziono.

Ślub -- albo więzienie Jak zdobyć męża?

W jednym z wiedeńskich sklepów z manufakturą pracował niejaki Eugeniusz Bonhardt, młody dziennik, mający wszystkie szanse podobać się kobietom. Widząc, że podbój serc niewieścieł przewodzi mu z wielką łatwością, piękny Genio postanowił stworzyć sobie tym sposobem wcale intratny proceder i zaczął występować w roli zawodowego donżuana i uwodziciela.

Jakis czas interes prosperował świetnie i jedna po drugiej niewiasta wpadała w jego sidła, przyczem naturalnie z jego strony nie wchodziły w rachubę nie względy sercowe, lecz raczej materialne.

Ale wszystko ma swój koniec i romanse Genia kończyły się na pewnym czasie, gdy „narzeczona” nie posiadała już ani szylingów gotówki. W końcu sztuka niewiasty zaczęła skarżyć się policji i Bonhardt znalazł się w więzieniu.

Sędztwo toczyło się długo, ale wreszcie przybrało obrót zgodny z oczekiwaniami, nawet dla niego samego. Mianowicie o dziecku niemal donoszono mu, że ktoś z jego ofiar cofała swa skargę i w końcu odpadły wszystkie, prócz jednej, córki pewnego adwokata.

Patienka ta, która widać po odcieniu skóry, wiele sprytu, napisała do swego byłego narzeczonego list w którym doniosła mu, że wykonała od swych rywalek ich pretensje, które przeżyły wszystkie skąpią się w jej ręku. Jest gotowa bronić ich do upadłego, jest pewna wygranej, proponuje mu jednak zgodę i cofnięcie skargi, pod warunkiem, że dopełni danego jej przez rzeceznia małżeństwa.

Chyż w takich warunkach można się było wahać? z dwójką zgęgo, mrowiane więzienie albo (szczęśliwie?) małżeństwo, niefortunny donżan wybrał drugie. Może nie poznał.

## Obokrajowcy w Anglii

Według ogłoszonych obecnie danych w okresie od 1 stycznia do 30 czerwca b. r. przybyło do Anglii 131,838 obokrajowców, wyjechało zaś 124,892. W tym samym okresie 1338 osób, które usiłowały osiedlić się w Anglii, otrzymało zakaz pobytu. Są to przeważnie obywatele polscy.

W Londynie odbywa się kongres ślepców z Anglii i Ameryki. Jednym z głównych postanowień, przyjętych w toku uchwały, jest wprowadzenie wspólnego pisma dla wszystkich krajów anglosaskich. Dotychczas miały dwa mówiące po angielsku kraje w miaty oddzielne pismo dla oceniania tych, wskutek czego niewidomy Anglik nie mógł czytać książki angielskiej, wydanej w Ameryce.

# W czci dla Wodza Narodu

## HOŁDOWNICZY ADRES BIAŁOSTOCKIEGO SAMORZĄDU POWIATOWEGO

Jak już podawaliśmy, w piętną rocznicę wymarszu Kadrowki wszystkie gminy miejskie i wiejskie w powiecie białostockim nadały Marszałkowi Piłsudskiemu obywatelstwo honorowe.

Wydział Powiatowy na uroczystym posiedzeniu uchwalił adres następującej treści:

„Jeśli męka, wygnanie i tułactwo niewolne tych, którzy dla sprawy polskiej cierpieli, na marne nie poszły. Jeśli krwi posiew tych, którzy o Polskę walczyli, ziścił w snach ojców naszych wolności marzenia; jeśli Polska z pożoگی światowej Zmartwychwstała, jeśli żołnierz w trudzie i znoju wojennym wykul jej wolność i sławę—zawdzięcza to Naród wyłącznie potężnej woli i geniuszowi Marszałka Józefa Piłsudskiego. On był jej buntem w latach ucisku, był duchem promiennym w latach niewoli, mieczem w latach wojny, prawodawcą, nauczycielem i naczelnikiem w latach pracy pokojowej.

Marszałek Józef Piłsudski to sprawił, że lzy pokoleń w ognie zamienił, co więzy niewoli przepalił, a krzywdę milionów w oręż wyzwolenia przekuł, aby moc utajoną Narodu na fundamentach mocarstwa osadzić.

W 18-tą rocznicę wielkopomnego czynu zbrojnego Wodza Narodu, gdy Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska pełną pierśią bytu niepodległego oddycha i jaśnieje nad minionym wiekiem niewoli tęczą wolności, Wydział Powiatowy Sejmiku Białostockiego na uroczystym posiedzeniu w dniu 6 sierpnia 1932 r., łącząc się z miastami i gminami w wyrazach hołdu i największej czci dla Wielkiego Twórcy i Budowniczego Państwa Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego z uczuciem serdecznego

### Dla złodziei niema feryj

— Człecot Wandzie—Pocztowa 13—skradziono 2 palta damskie w czasie, gdy znajdowała się w drugim pokoju, a drzwi mieszkania były otwarte.

— Na stacji kolejowej Mosty ze sklepu Ratner Sory skradziono manufaktury i artykuły spożywcze na sumę 1340 zł. Złodzieje dostali się do sklepu przez drzwi frontowe po uprzednim złamaniu kłódki.

rozradowania, wita Najdostojniejszego, Obywatela Honorowego powiatu białostockiego, zapewniając o gotowości wszelkich ofiar na zew Wskrzesiciela Polski Odrodzonej.”

Adresy artystycznie wykonane o motywach regionalnych są pełne serdecznych uczuć dla Wodza, niosąc Mu w darze szczerze oddane serca ludności ziemi białostockiej.

## Sezanie otwórz się!

### Pobożne życzenia podróżnych do Dyrekcji Kolejowej

W dzisiejszych smutnych czasach, gdy ludziom brak humoru, dobrą atrakcją są żarty na tematy kolejowe.

Pamiętamy niedawno o tym wesolym wypadku, gdy Dyrekcja „odnalazła” przystanek kolejowy pod Olkienkami, wybudowany jeszcze przed wojną. Coś podobnego mamy teraz, tylko może w innym sensie, z przystankiem Zakrzewszczyzna na linii Grodno-Jeziory.

Po długich staraniach okolicznej ludności i po poruszeniu najwyższych nawet czynników w

Warszawie, ludność doczekała się, że wiosną roku bieżącego na przystanku postawiono pudło wagonu, jako poczekalnie dla pasażerów, oczekujących zwykle na pociąg pod golem niebem.

Pudło wymalowano, postawiono nawet w środku piec i... zamknięto na klucz. Dziś już czwarty miesiąc mija od chwili ustawienia tej prowizorycznej poczekalni, a pasażerowie w dalszym ciągu oczekują na pociąg pod golem niebem, wnosząc błałąną prośbę do Dyrekcji o...klucz.

## Ku uwadze właścicieli SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH

Urząd Wojewódzki Białostocki zwraca uwagę właścicieli samochodów ciężarowych, że kierownicy tych samochodów nie zachowują przepisów o ruchu pojazdów mechanicznych.

Organy kontrolne ruchu na drogach publicznych stwierdziły, że kierownicy samochodów ciężarowych nie zmniejszają natężenia światła reflektorów przy wymijaniu pojazdów nadjeżdżających z przeciwnej strony, jeżdżą z nadmierną szybkością i nawet w miastach i osiedlach tej szybkości nie zmniejszają.

Biorąc pod uwagę tę okoliczność, że samochody ciężarowe przy zderzeniu z pojazdami innego rodzaju nie ulegają zniszczeniu do tego stopnia jak lżejsze pojazdy mechaniczne i konne, ruch kołowy na drogach publicznych jest uzależniony od stopnia ostrożności i szybkości, z jaką prowadzone są ciężarowe pojazdy mechaniczne.

Urząd Wojewódzki poleca właścicielom samochodów ciężarowych, ażeby w czasie jaknajkrótszym położyli kres wspomnianym anomalnym zjawiskom, gdyż w przeciwnym wypadku będzie zmuszony wydać specjalne zarządzenie, krepujące w wysokim stopniu ruch samochodów ciężarowych oraz zastosować do kierowców samochodów ciężarowych bardzo surowe rygory.

Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID” Brygidzka 2	<b>Z powodu remontu dzisiaj kino nieczynne</b>
---	--

## Wioślarka grodzieńska stanie do walki o mistrzostwo Polski

W dniach 14 i 15 b. m. odbędą się w Bydgoszczy regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski. Barw W. K. W. „Grodno” bronić będzie wicemistrz. Polski oraz mistrz. Grodna i Wilna p. Irena Kieskiewiczówna, startująca w biegu jedynek pań.

O szansach naszej mistrzyni, w tegorocznych regatach w Bydgoszczy najlepiej świadczy opinia popularnego tygodnika sportowego „Raz Dwa Trzy”. W ostatnim numerze w artykule, omawiającym tegoroczne mistrzostwo, postawiono p. Kieskiewiczównie jak najlepsze horoskopy, że tytuł mistrzowski w biegu jedynek pań powędruje po raz pierwszy nad Niemem.

Miejscowe koła sportowe, znając ambicję wszechstronnej sportsmenki p. Kieskiewiczówny spodziewają się, iż nadzieje ich nie zostaną zawiedzione i że wysiłek p. Kieskiewiczówny uwieńczy się wspaniałym sukcesem w postaci tytułu mistrzyni Polski.

## Piłka nożna

W najbliższą sobotę i niedzielę zostaną rozegrane na stadionie O. K. III pomiędzy miejscowymi zespołami dwa mecze piłki nożnej.

W sobotę Cresovia walczy z Makabią. Mecz ten zapowiada się bardzo ciekawie. W pierwszej rundzie zwycięstwo odniosła Makabi w stosunku 2:0.

Która drużyna wyjdzie zwycięsko z tego spotkania, trudno przewidzieć.

Zespół Makabi na poprzednim meczu z 76 pp. grał swa nie wywarł dobrego wrażenia.

Cresovia zaś — tegoroczny zespół niespodzianek, który jednej niedzielnej wygrawy wysoko z mistrzem, aby już w drugiej z trudnością zremisować z najtębszą drużyną okręgu, teraz po trzytygodniowym pauzowaniu przedstawia się jeszcze bardziej zagadkowo.

Trudno — zwolennicy jak jednych tak i drugich będą musieli czekać do soboty.

W niedzielę W. K. S. 76 pp. rozegra z Kraftem swój ostatni mecz w mistrzostwach okręgu. Mecz ten dla obu drużyn jest już jedynie formalnością, gdyż wojskowi mają już mistrzostwo, Kraft zaś zapewnione miejsce w kl. A.

6-pokojowy dom: oficyna z piwnicami, wiatki sklep z dużymi witrzynami wyszyciem, obszerny garaż, nadający się na warsztat samochodowy, od zaraz do WYNAJĘCIA. Wiadomość: ul. Witoldowa 17 m. 2, W. Krejcer.

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr., za wiersz milimetr i szpalt, w tekście, 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.